



tekst

KS. DARIUSZ JAŚLAR

redaktor wydania

Mocno się zastanawiam, czemu ma służyć kłótnia wokół smoleńskiego krzyża w Warszawie. Dlaczego komuś zależy na tym, by Kościół kojarzył się z podziałem, a nie jednością? Na szczęście moja diecezja do stolicy ma daleko. I choć metropolii tu nie ma, to często przekonuję się, że „moi” stronią od małomiasteczkowego myślenia. Przeczytajcie, jak doskonale poradzono sobie z przeniesieniem figury św. Nepomucena w Uście. Przekonajcie się, jak w małym Iwiciu ludziska zapatrzeni w historię tworzą nową. A jeśli iść na bitwę, to tylko taką ze strony ósmej. Na niby.

Najpierw uczyli się dyrygować chórami, potem szkolili śpiewaków. **Swój kunszt pokazali na koncercie galowym w kościele pw. Ducha Świętego w Koszalinie.**

Przez dwa tygodnie kilkudziesięciu polonijnych dyrygentów z Ukrainy, Rosji, Litwy, Białorusi, Niemiec i kilku innych państw szlifowało talent pod okiem profesorów uczelni muzycznych. W drugiej połowie lipca dołączyli do nich chórzyci. Do Koszalina przyjechało 10 zespołów, w tym po raz pierwszy chóry z Rosji: Wierność z Kotłasu oraz Czerwone Maki z Władykaukazu. Był także chór ADSUM z Coventry w Wielkiej Brytanii, który tworzą Polacy z najnowszej emigracji.

– Na obczyźnie jest wielka potrzeba przebywania wśród rodaków. Jesteśmy entuzjastami muzyki, śpiewem



Występ chóru Revera z Iwano-Frankowska

wyrażamy swoją polskość – tłumaczy Małgorzata Rewińska. – Tu chłonimy wszystko, co jest ojczyzną. A potem przekazujemy rodakom u siebie – mówiła Olga Karaczarowa, profesor Uniwersytetu Narodowego w Kijowie, współpracująca z polskim stowarzyszeniem im. Adama Mickiewicza.

Chórzyci uczestniczyli w warsztatach, koncertowali w różnych miejscowościach regionu (m.in. w Darłowie, Polanowie, Żydowie,

Połczynie-Zdroju, Karlinie, Bornem-Sulinowie i Kołobrzegu). Wzięli także udział w uroczystej Mszy św., odprawionej przez bp. Edwarda Dajczaka.

Gościem koncertu galowego, który odbył się 28 lipca w Koszalinie na zakończenie 40. Polonijnego Lata, był Longin Komołowski, nowo wybrany prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Wystąpiły chóry m.in. Revera z Iwano-Frankowska oraz Baški z Moskwy. **Jarosław Jurkiewicz**

Skarby, piraci i morskie opowieści w Wałczu



Wałcz. Oto skrzynia piratów, a w niej zaś skarby różnorakie

W gablotach przepiękne wyroby z jantaru: naszyjniki, pierścienie, brosze, kolczyki. Biały mundur kapitański tuż koło steru, ławka bosmańska, narzędzia o nazwach brzmiących obco dla szczerów lądowych: kaszor, żak, kłoga, loke... Na ścianach dumne żaglowce – obrazy Bartłomieja Baranowskiego, który choć jest artystą, rycerskim rzemiosłem nie gardzi. To i mnóstwo innych eksponatów związanych z morzem, życiem rybaków i marynarzy znalazło się na wystawie „Szum morza i połysk bursztynu” w Muzeum Ziemi Wałeckiej. Każdy znajdzie tu coś ciekawego dla siebie – po prostu morskie opowieści w muzealnym wydaniu. Marlena Jakubczyk i Jarosław Harasimowicz wymyślili bowiem wakacyjny cykl wystaw. Teraz prezentują temat morski, kolejna wystawa zaprosi widzów w góry. ■

JAROSŁAW JURKIEWICZ

„Miktam” jeszcze ciepłutki



KAROLINA PAWŁOWSKA

W śpiewniku jest ponad 500 pieśni religijnych

DIECEZJA. Po ośmiu latach od ostatniego wydania śpiewnika „Miktam” ukazała się jego nowa, ósma edycja. – To była najwyższa pora, żeby śpiewnik odświeżyć, uzupełnić i poprawić błędy w aranżach akordowych. Chodziło o to, żeby ładnie brzmiało, a nie było specjalnie trudne – mówi ks. Arkadiusz Oslisłok (na zdjęciu), który od początku czuwa nad powstawaniem zbioru. Od swojego pierwszego wydania 18

lat temu „Miktam”, który powstał na potrzeby seminaryjnego zespołu, cieszy się dużą popularnością wśród członków parafialnych zespołów. – Pierwszy śpiewnik powstawał po nocach w seminarium i został wydany własnym nakładem na jakimś powielaczu – wspomina ze śmiechem ks. Arek, „ojciec” śpiewnika. Na nowy „Miktam” składa się ogółem ponad 500 utworów religijnych. Oprócz starszych, dobrze znanych piosenek, znalazły się również te najnowsze, wykonywane przez diakonów muzyczną podczas modlitewnych spotkań na terenie diecezji. Prosto z drukarni i jeszcze ciepłutki śpiewnik trafił do rąk uczestników diecezjalnej pielgrzymki na Jasną Górę. – Chciałem, żeby w śpiewniku były te piosenki, które są obecnie na topie, ale już w pierwszym dniu pielgrzymki okazało się, że brakuje jednej, którą śpiewamy – mówi ks. Arek. – Ale także te stare piosenki, wygrzebane z szuflady, cieszą się dużą popularnością. Śpiewnik wydany jest w formacie A5, ze spiralową oprawą wygodną w użytkowaniu. Można go nabyć w Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie.

Jeden obraz na deser

KOSZALIN. Prezentacja pojedynczych dzieł wybitnych polskich twórców w ramach Galerii Jednego Obrazu to nowa propozycja Muzeum w Koszalinie. Galeria Jednego Obrazu to w zamyśle cykl wystaw, poprzez które Muzeum chce przybliżyć indywidualny styl wielkich polskich malarzy i podejmowaną przez nich tematykę, a przy okazji pokazywać ważne kierunki i tendencje w sztuce polskiej. Za każdym razem bohaterem

ekspozycji ma być jeden uznany twórca i jedno charakterystyczne jego dzieło. Ekspozycje będą się zmieniać co 3–4 miesiące. Będą im towarzyszyć serie wykładów, pogadanek i lekcji muzealnych. W pierwszej kolejności w ramach Galerii Jednego Obrazu koszalińscy muzealnicy prezentują pracę Juliana Fałata „Krajobraz poleski z łosiami” (na zdjęciu). Właścicielem obrazu jest Muzeum Narodowe w Poznaniu. W Koszalinie będzie go można oglądać do końca października.



JAROSŁAW JURKIEWICZ

Piknik dla powodzian

USTKA. Mieszkańcy i wypoczywający w kurorcie turyści okazali się nader hojni. Ponad 10 tys. zł zebrali organizatorzy pikniku charytatywnego, który odbył się na promenadzie. Pieniądze zostaną przeznaczone na pomoc powodzianom.

Na pomysł zorganizowania charytatywnej akcji wpadła Anna Chodyna, ustecka solistka, a pomogli jej seniorzy z Usteckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz Ośrodek Sportu i Rekreacji. Dzięki sponsorom, na promenadzie odbył się kilkugodzinny koncert, podczas którego wystąpili lokalni artyści. Występom muzyków to-

warzyszyły licytacje prac słuchaczy UUTW, kiermasz domowych ciast oraz sprzedaż wyrobów artystycznych. W trakcie festynu zebrano łącznie 10 218 zł. Pomocą zostaną objęte trzy konkretne rodziny, które ucierpiały podczas powodzi – mieszkańcy Wilkowa w województwie lubelskim i Trzeźna pod Tarnobrzegiem. – Zebrane pieniądze przeznaczymy na zakup mebli oraz sprzętu gospodarstwa domowego – informuje Barbara Paszkiewicz, szefowa UUTW. – Z rozważania, które zrobiliśmy, wynika, że ofiary powodzi najbardziej potrzebują lodówek i pralek.

Pólnuty na półmetku

pod patronatem „Gościa”

Orkiestra Europejskich Warsztatów Muzycznych podbiła serca słuchaczy



KS. DARIUSZ JAŚLARZ

KOŁOBRZEG. X edycja Międzynarodowego Festiwalu „Muzyka w Katedrze” osiągnęła półmetek. Regionalne Centrum Kultury w Kołobrzegu na szósty wieczór koncertowy zaprosiło Orkiestrę Europejskich Warsztatów Muzycznych, w której członkami i solistami byli znakomici artyści: Jan Stanienda – skrzypce i kierownictwo artystyczne, Adam Wagner – skrzypce i prowadzenie orkiestry, Bartosz Bryła – skrzypce, Wiesław Kwaśny – skrzypce, Krzysztof Śmietana – skrzypce, Piotr Reichert – altówka, Lidia Grzanka-Urbaniak – wiolonczela, Maria Banaszekiewicz-Bryła – klawesyn. Najczęściej prezentowanym kompozytorem tego koncertu był Antonio Vivaldi. Usłyszeliśmy Sinfonię nr 3 G-dur cz. I Allegro molto w wykonaniu orkiestry, Koncert skrzypcowy Es-dur „La tempesta di Mare” op. 8 nr 5 RV 253 z Bartoszem Bryłą jako solistą; Koncert G-dur na dwoje skrzypiec, dwie wiolonczele i smyczki.

W drugiej części koncertu słuchacze mogli wysłuchać Koncertu d-moll na dwoje skrzypiec i orkiestrę BWV 1043 Johanna Sebastiana Bacha. Ostatnią prezentacją dorobku artystycznego Antonio Vivaldiego tego wieczoru był Koncert h-moll na czworo skrzypiec i wiolonczelę. Koncert zakończono Suitą w dawnym stylu „Z czasów Holberga” Edwarda Griega. Licznie zgromadzona publiczność oczarowana młodymi artystami i mistrzowską grą solistów długimi owacjami zaprosiła do wykonania fragmentu Sinfonii nr 3 G-dur na bis.

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@gosciemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13
TELEFON (94) 341 03 14
REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz
– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Kobiety z Klubu Dobrej Gospodyni napiekły ciast. Można było skosztować pierogów i zjeść pajdę chleba z ogórkiem. Były **historyczne gry i zabawy, pokazy zapomnianych rzemioł i zwiedzanie okolicy z przewodnikiem**. Szkoda tylko, że pogoda nie była zbyt łaskawa.

Po raz drugi we wsi Iwęcino w gminie Sianów zorganizowano Targ Cysterski. Nazwa imprezy to nawiązanie do historii sprzed kilku wieków, gdy Iwęcino było w posiadaniu opactwa cystersów z pobliskiego Bukowa Morskiego. Bogata przeszłość wsi i świetne położenie przy ruchliwej nadmorskiej trasie wiodącej do Darłowa to walory, które od kilku lat wykorzystuje Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Wsi Iwęcino. – U nas wciąż sporo się dzieje – chwali się Wiesław Raczyński, sołtys Iwęcina. W organizacji targu wspierali ich działacze z innych wsi: Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Wsi Dąbrowa (wioska zdrowego życia) i Stowarzyszenie Hobbitów z Sierakowa. Przedsięwzięcie wsparł samorząd gminy Sianów.

Co przyciąga ludzi do Iwęcina? Przede wszystkim urokliwy XIV-wieczny kościół z niezwykłym malowidłem na sklepieniu przedstawiającym Sąd Ostateczny. To malowidło zyskało sławę



Tak robi się papier czerpany

ZDJEŃCA JAROSŁAW JURKIEWICZ

II Targ Cysterski

Iwęcino pokazuje się światu



Wystawione w kościele obrazy to efekt pleneru w Osiekach

za sprawą wydanej kilka lat temu książki księdza Henryka Romanika „Koniec świata w Iwęcinie”. Teraz miejscowość promuje się jako „Wieś na końcu świata”. Są tu wiejska galeria, zegar słoneczny, przy którym dzieci uczą się w tradycyjny sposób mierzyć czas, jest też ścieżka edukacyjna „Diabelskie kamienie” (stare legendy pomagają zgłębić wiedzę o geologii), są pokazy tradycji świątecznych.

Papier czerpany i kaligrafia

Przy kościele czuwa Zygmunt Kostrzewa, kustosz i kościelny świątyni. Opiekuje się nią od 26 lat. Wcześniej robił to jego brat, ale pojechał w odwiedziny do córki, zasłabł i tam odszedł do Pana. – Dał mi przed wyjazdem klucze, więc nie mogłem zostawić naszej świątyni. To prawdziwa perełka – opowiada, wpuszczając turystów do zabytkowego wnętrza. Przy okazji Targu Cysterskiego swoje prace pokazują tu artyści, którzy uczestniczyli w plenerach w Osiekach. Można zobaczyć też prace przygotowane przez dzieci z Dąbrowy podczas pleneru malarstwo-rzeźbiarskiego. Do świątyni zaglądają dzieci ze świetlicy Caritas w Koszalinie. Właśnie rozgrywają grę terenową „Skarb szarych mnichów”. Z zaangażowaniem odnajdują tajemnicze napisy na bramie przy kościele, sprawdzają wysokość wieży i datę powstania malowidła z Sądem Ostatecznym.

Potem drogą przy bocianim gnieździe biegną w stronę cmentarza. Kilka lat temu obok powojennych grobów mieszkańcy urządzili lapidarium – ustawili ocalałe tablice dawnych niemieckich gospodarzy, wszystko porządnie ogrodzili. Dzieci liczą wykute w kamieniu pnie dębowe. Przy okazji uczą się szacunku do historii.

A w galerii „Pod Kogutem” Genowefy Kawy podziwiają pokaz produkcji papieru czerpanego. Andrzej Lewandowski opowiada o Chińczyku, który całkiem przypadkiem kilka tysięcy lat temu wyprodukował pierwszy arkusz. Potem wylewa na formę mieszaninę celulozy, suszy to w okładzinach filcowych, a resztki wody odciska w metalowej prasie. Można dołożyć płatkę kwiatów i kolorowy arkusz gotowy. Potem nauka wyplatania zabawek ze słomy.

W drewnianej szafie ukryte są karty do gry w budowę cysterskiego opactwa.

Reszta pokazów w świetlicy: prezentacja produkcji ceramicznej, pokaz tkactwa, kaligrafii, odlewania z cyny.

Po południu w kościele śpiewa chór polonijny „Baški” z Moskwy. To chórzyci, którzy biorą udział w warsztatach Polonijnego Lata w Koszalinie. W Iwęcinie zaśpiewali polskie pieśni patriotyczne i ludowe. Publiczność była zachwycona.

Cegielki na wymianę dachu

Przez cały dzień na iwęciniński Targ Cysterski zaglądali też turyści wypoczywający nad morzem. Próbowali specjałów miejscowych gospodyń, podglądali pokazy. Kupowali cegielki i zakładki do książek z motywem Sądu Ostatecznego. Dochód zostanie przeznaczony na remont kościoła w Iwęcinie. A konkretnie na naprawę dachu świątyni. Był naprawiany 30 lat temu, ale tamten remont został wykonany źle. Nałożono tylko jedną warstwę gontu zamiast trzech, w dodatku przybito je gwoździami, które szybko przerdziały. Wymiana gontu stała się bardzo pilną sprawą, bo podczas deszczów zaczęło zamakać sklepienie z bezcennym malowidłem. Już udało się wymienić dach nad nawą główną. W sierpniu ruszą roboty na wieży. Jak wylicza Andrzej Dębowski, prezes Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Wsi Iwęcino, wymiana kosztować będzie 456 tys. zł. 200 tys. zł dało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, 50 tys. – Urząd Marszałkowski, 55 tys. – samorząd Sianowa, 15 tys. – Starostwo Powiatowe. Kuria Biskupia pożyczyła 75 tys. zł. 40 tys. mieszkańcy zamierzają uzbierać ze sprzedaży cegiełek.

Ksiądz Józef Kapczyński, proboszcz parafii Dobiesław, do której należy Iwęcino, wierzy, że to się uda. Ludzie tu przecież potrafią się zmobilizować.

Jarosław Jurkiewicz

Wsparcie

Każdy, kto zechce wesprzeć remont zabytkowego kościoła w Iwęcinie, może to uczynić, wpłacając pieniądze na specjalne konto Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Wsi Iwęcino: Bank Spółdzielczy w Sławnie, Oddział w Sianowie, ul. Morska 7, 76-004 Sianów Numer konta: 16 9317 1012 0050 4046 2000 0020. Konieczny dopisek „Remont dachu kościoła w Iwęcinie”.

Pielgrzymi na dwa



Wyruszyli z błogosławieństwem bp. Edwarda.

W Częstochowie witał ich bp Paweł Cieślak

POWYŻEJ Z PRAWYJ: Na rowery wsiadła też diecezjalna schola razem z ks. Arkiem Oslisłokiem

Z PRAWYJ: Jedni pod rybą przechodzą, inni... przejeżdżają

PONIŻEJ Z PRAWYJ: Dla strudzonego pielgrzyma każde miejsce jest dobre



DO JASNOGÓRSKIEJ PANI NA ROWERACH.

Wystartowali ze Szczecinka, by po tygodniu ostrego pedałowania zameldować się u Jasnogórskiej Pani w Częstochowie. 560 kilometrów, rekordowe upały, a nawet nawałnica – **nic nie było w stanie powstrzymać uczestników I rowerowej pielgrzymki na Jasną Górę** z naszej diecezji. Przyświecało im hasło: „Wyzwolić miłość”.



tekst i zdjęcia

KAROLINA PAWŁOWSKA

kpawlowska@goscniedzielny.pl

Na trasę wyruszyło ponad 150 pielgrzymów pod opieką duchową czterech księży. Pomagali klerycy z koszalińskiego seminarium. Liczba chętnych za-

skoczyła nawet pomysłodawcę i głównego organizatora przedsięwzięcia. – Zakładałem, że będzie nas około sześćdziesiątki, a tu takie miłe zaskoczenie. Większość to osoby dojrzałe, wiedzące, po co są na pielgrzymce – dodaje ks. Tomasz Roda, odpowiedzialny za całe „rowerowe zamieszanie”. – Cieszę się, że udało nam się trafić

z ofertą pielgrzymki do szerokiego grona ludzi średniego wieku.

Najmłodszy pątnik liczył siedem lat, najstarszy – ponad 70. Jak zapewniał przed wyjazdem ks. Tomasz, każdy mógł dać sobie radę z pielgrzymkowym wyzwaniem. Brygada Lisowska z Białogardu sześćdziesiątkę przekroczyła już dawno, ale kondycji mógłby jej pozazdrościć niejeden nastolatek. – Najważniejszy jest uśmiech, bo z nim łatwiej się jedzie, nawet jeśli pięć razy z rzędu trzeba zmieniać dętkę – przekonuje.

– Udało nam się stworzyć wspólną grupę ludzi, którzy sobie pomagali i przeżywali razem każdą chwilę na pielgrzymce. To, co nas wyróżniało, to wspólne spanie w szkołach i przygotowywanie posiłków. Bardzo nas to integrowało, prawdziwie stawały się słowa, którymi się do siebie zwracaliśmy: „siostrzo” i „bracie” – mówi ks. Roda.

óch kółkach



Wyruszyli ze Szczecinka z błogosławieństwem bp. Edwar- da Dajczaka. – Tajemnica piel- grzymkowej miłości wyraża się w tym, że jest się dla drugiego. Wasza pielgrzymka dotyka sedna Ewangelii. Jeśli na niej ma stać się coś

**Na trasę
I pielgrzymki
wyruszyło
ponad 150 osób**

dobrego, pięknego, jeśli nie chodzi tylko o przejechane kilometry, to musicie przyjąć ten Jezusowy styl: szukajcie Boga na różnych drogach, w zmęczeniu, zamysłeniu i we wspólnocie. Wówczas Chrystus objawi się wam jako przyjaciel –

mówił, żegnając pielgrzymów bp Dajczak.

To, że się udało, odczuli najmoc- niej, klękając przed cudownym obrazem i składając u stóp Matki Boskiej przywiezione w plecakach i sakwach intencje. – Jechaliśmy z żoną prosić o łaskę wiary dla syna, o pomyślne ukończenie stu- diów przez dzieci i o nasz związek, który postanowiliśmy zalegalizow- ać po 24 latach, uporządkować swoje sprawy z Panem Bogiem – wyznawał pod koniec drogi Stani- sław Banach z Koszalina.

Zmęczenie czasem doskwiera- ło, choć pielgrzymi przyznawali, że jeśli obierze się właściwy kierunek, droga staje się łatwiejsza. Przez ty- dzień wspólnej drogi nie brakowało trudnych momentów. Zwłaszcza gdy upał dawał się we znaki. Z najwyż- szą zarejestrowaną temperaturą – 44,7 stopni – nie radził sobie nawet sprzęt i rowerowe dętki „strzelały” od gorąca. – Każdy na swój sposób odczuł te kilometry. Pielgrzymka pokazała, że możemy pokonać każ- dą swoją słabość – opowiada Janusz Kuczyński ze Szczecinka, „cichy współpracownik” pielgrzymki, który na trasę wyruszył ze swoją córką. – Poznaliśmy też wielu nowych ludzi. Przez ten tydzień udało nam się na siebie wzajem- nie otworzyć. Poczuliśmy, że

**Nieoczekiwana
przeprawa
przez rzekę
PONIŻEJ:
Po tygodniu
pedałowania
cel został
osiągnięty**

możemy na sie- bie nawzajem liczyć. Udało się na obydwu płaszczyznach: i tej duchowej, i fizycznej.

**Karolina
Pawłowska**



OD GÓRY:
Śniadanie mistrzów, czyli grunt to dobre wyżywienie. Po długim dniu na rowerowym siodełku nie brakło sił na śpiewanie. Serwisman Łukasz cały tydzień miał pełne ręce roboty



Przedstawiamy nominowanych do nagrody im. Kardynała Jeża

Teresa Meyer

Znamy już kandydatów do tegorocznej nagrody im. Kardynała Jeża. Kapituła **nominowała pięć osób do tego prestiżowego wyróżnienia**. Są nimi Bożena Stramik, Teresa Meyer, Franciszka Pniewska, Paweł Wiszniewski i Stanisław Żabiński.

Ich działalność opiera się na wartościach bliskich założycielowi diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Jej wspólnym mianownikiem jest dobro człowieka – mówią pomysłodawcy nagrody. Wręczenie statuetki odbędzie się 14 października w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym. Dziś i w kolejnych numerach „Gościa Niedzielnego”, który patronuje tej nagrodzie, będziemy prezentować sylwetki nominowanych. Teresę Meyer zgłosili do nagrody członkowie „Civitas Christiana” doceniając jej pasję i zaangażowanie, którym zarządza rzeszę ludzi pracujących na rzecz dzieci głuchych, niedosłyszących i z innymi chorobami. ■

pod patronatem „Gościa”



JULIA MARKOWSKA

Zaczynałam od lampy naftowej i żelazka z duszą, teraz radzę sobie z internetem i Unią Europejską – mówi o sobie Teresa Meyer

Kaszubka z krwi i kości

Teresę Meyer ukształtowały Kaszuby i wieś. Jak sama podkreśla normy religijne, zdroworozsądkowe i społeczne, których przestrzegano na tych terenach i w jej rodzinie, są do dziś podstawą jej życia. Początkowo wydawało jej się, że będzie żoną leśnika, tak jak jej mama. Ale gdy zobaczyła, że inni wiążą snopki lepiej niż ona, postanowiła poszukać swojego miejsca w życiu. Skończyła psychologię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Niezwykle wrażenie podczas studiów zrobiła na niej profesorka, która miała niewidomego męża. Swoim przykładem nauczyła Teresę Meyer, że w każdej sytuacji i za wszelką cenę trzeba walczyć o samodzielność i rozwój osób niepełnosprawnych. W latach 70. mało kto miał odwagę zatrudniać studentów KUL-u. Kobieta pracowała w poradniach wychowawczo-zawodowych, sanatorium neuropsychiatrycznym, szpitalu, przez jakiś czas uczyła religii. W 1993 roku została kierownikiem Poradni Polskiego Związku Głuchych. Doskonale poradziła sobie z trudnym zadaniem dostosowania placówki do zmieniającego się w tamtym czasie prawa. Dzięki jej zdolnościom menadżerskim udało się znaleźć pieniądze nie tylko na funkcjonowanie, ale i na rozwój poradni. W tym roku do użytku została oddana ostatnia część zaadaptowanego na potrzeby placówki budynku. Dzięki temu trafiający do niej mały pacjent jest nie tylko diagnozowany, ale czeka tu na niego rzesza specjalistów, którzy za pomocą najnowszych form terapii i rehabilitacji starają się nauczyć go żyć w świecie dźwięków. Bardzo pręźnie działa także pomoc dla osób po usunięciu krtani i bank aparatów słuchowych. Głównym celem działania poradni jest to, by dziecko głuche czy niedosłyszące równało do lepszych. Dzięki temu wśród pacjentów, którym kiedyś mało kto dawał szansę na normalne życie, zdarzają się studenci, szczęśliwi rodzice i osoby, które znają swoją wartość i świetnie radzą sobie z obowiązkami.

Najważniejsza jest pasja

Cztery pytania do **Teresy Meyer**.

JULIA MARKOWSKA: Co jest najważniejsze w życiu?

TERESA MEYER: – Nie wiem. Na pewno wiara, bez niej nie zrobiłabym nic. Jest też bardzo dużo innych rzeczy, trudno wskazać tą jedyną. Życie jest darem, z którego trzeba się cieszyć każdego dnia. Dzięki niemu możemy się realizować, dzielić dobrem z drugim człowiekiem, pytać i znajdować odpowiedzi. Mimo przeciwności losu, życie zawsze trzeba doceniać i szanować.

Cecha charakteru, która pomaga Pani w pracy?

– Te cechy w zależności od wieku bardzo się zmieniały. Na pewno stałość, uczciwość, konsekwencja, upór i swego rodzaju przewidywalność. A ostatnio, gdy zmagam się z urzędami i jestem szefową, jest to wyrozumiałość i cierpliwość. Zawsze jak się czymś zajmuję, robię to z pasją i zaangażowaniem. Pracuję tak, jakby wszystko zależało ode mnie, ale ze świadomością, że Pan Bóg i tak zrobi swoje, bo człowiek nie jest w stanie wszystkiego przewidzieć i zaplanować. Rodzice nauczyli mnie, że praca jest po coś, że powinno wpływać z niej coś pożytecznego

dla innych. Nie ma miejsca na fuzerkę czy „tumiwisizm”.

Największą trudność sprawia mi...

– Nakreślenie współpracownikom celu rozumianego jako misję. Coraz trudniej znaleźć ludzi zwanych potocznie ideowcami, bo tylko tacy mogą zajmować się pracą z dziećmi głuchymi i niedosłyszącymi. Coraz częściej liczą się tylko pieniądze i samorealizacja. Ja swoją pracę postrzegam jako ulubione zajęcie, za które otrzymuję wynagrodzenie. Chciałabym, by moi podwładni rozumieli ją tak samo. Coraz ciężiej pracuje się z niektórymi rodzicami. Niestety,

zmienia się system wartości. Dorosli nie potrafią odnaleźć swojego miejsca i roli w rodzinie i odbijają się to na dzieciach.

Moje spotkania z kardynałem Ignacym Jeżem.

– Z jego rąk otrzymałam misję kanoniczną upoważniającą mnie do pracy w poradnictwie rodzinnym. Dzięki niemu w 1982 r. pojechałam do Rzymu na pielgrzymkę kobiet pracujących w Kościele. Byłam mu za to bardzo wdzięczna. W podziękowaniu przywiozłam mu dwie cytryny zawinięte w elegancką chustkę do nosa. Był zaskoczony, uśmieł się i powiedział: „Ale praktyczny prezent”. ■

– **Nie będę wszczywał „wojny krzyżowej”** – mówi ksiądz prałat Jan Gariatowicz, proboszcz słupskiej parafii pw. św. Jacka. Duchowny zgodził się na przeniesienie stojącego na usteckim moło pomnika św. Nepomucena. Jego miejsce zajmie widniejąca w herbie kurortu syrenka.

Drewniany posąg św. Jana Nepomucena, patrona jezuitów, spowiedników, a jednocześnie tonących stanął na usteckim falochronie w marcu 2007 roku. Autorem figury jest Antoni Wilma, ludowy rzeźbiarz ze Słupska. Artysta podarował ją ks. prałatowi Janowi Gariatowiczowi, proboszczowi słupskiej parafii. Pomnik początkowo miał stanąć obok Baszty Czarownic w Słupsku, ale nie zgodziły się na to władze miasta. Ksiądz Jan nie dał jednak za wygraną. Do swojego pomysłu przekonał ówczesnego dyrektora Urzędu Morskiego. Ten, nie zastanawiając się długo, obwieścił swoją salomonową decyzję: idealnym miejscem dla świętego będzie moło w Ustce!

Przed groźną wodą ustrzeż nas Boże!

Duchowny był w siódmym niebie. – Obecność św. Nepomucena uchroni Ustkę przed powodzią i innymi nieszczęściami – przekonywał ksiądz Jan.

2,5-metrowy, wykonany z drewna jesionu, postument został posadowiony na cokole. Dokładnie w tym samym miejscu, gdzie przed laty stał tzw. buczer, ostrzegający rybaków przez mgłą.

Święty Nepomucen dzierży w ręku krzyż, twarz ma skierowaną w kierunku morza. Ksiądz Jan nie ma wątpliwości. – Dzięki obecności patrona Ustka uniknęła tak zwanej cofki powodziowej – przekonuje.

Syreny z całego świata – łączcie się!

Figura świętego witałaby powracających z morza pewnie jeszcze długo, gdyby nie lansowana od kilku lat koncepcja usteckich władz i przedstawicieli środowiska turystycznego. Ich oczkiem w głowie jest postawienie pomnika syrenki, która widnieje w herbie miasta i jest chyba najbardziej rozpoznawalnym znakiem kojarzącym się z kurortem.

– Pomnik jest jednym z elementów dużego projektu promocyjnego – wyjaśnia Włodzimierz Wolski, dyrektor biura Lokalnej Organizacji Turystycznej w Ustce. – Chcemy m.in., aby w naszym mieście pojawiły się rzeźby przedstawiające syreny z różnych miejsc świata. W Europie jest ich 13.

Członkowie LOT-u, wspierani przez władze miasta, rozpoczął zbiórkę złomu i sprzedaż cegiełek na rzecz budowy pomnika Bryzga



Choć św. Nepomucen stanie w innym miejscu, i tak będzie strzegł tych, co na morzu

Pomnik św. Nepomucena w Ustce zmieni lokalizację

Bryzga Rosowa spojrzysz w morze

Rosowej, bo tak, według legendy kaszubskiej, nazywała się kobieta z rybim ogonem. Mieszkańcy, którzy wzięli udział w społecznych konsultacjach, byli niemalże jednomyślni: rzeźba herbowej postaci powinna stanąć na moło. W miejscu, gdzie obecnie znajduje się figura św. Nepomucena.

Ratownicy: chcemy być bliżej świętego

Przez chwilę wydawało się, że inicjatywa środowiska turystycznego spełnie na niczym. Pojawiło się jednak kompromisowe rozwiązanie, które zaproponowali pracownicy Brzegowej Stacji Ratownictwa Morskiego w Ustce: figura świętego mogłaby stanąć w pobliżu nowo wybudowanej siedziby BSRM. Stylowy, nowoczesny budynek, z charakterystycznym przyżem maltańskim został oddany do użytku w ubiegłym roku.

– Jesteśmy ludźmi, którzy każdego dnia ryzykują życiem, dlatego pragniemy się modlić do św. Nepomucena w momencie, gdy tego potrzebujemy – napisali ratownicy w liście do księdza Gariatowicza. – Usytuowanie postumentu przy naszej bazie sprawi również, że będziemy mogli dbać o jego konserwację.

Z podobnym apelem zwrócili się do słupskiego prałata usteccy rybacy. – Postawienie pomnika w nowym miejscu umożliwi nam bezpośredni, duchowy kontakt z patronem, zarówno przed wyjściem w morze, jak i po powrocie. Nowa lokalizacja ułatwi także składanie kwiatów i modlitwę. Obecnie nie możemy

tego robić ze względu na odległość pomnika od naszej przystani. Ponadto, w miejscu, gdzie aktualnie zlokalizowany jest pomnik, obowiązuje zakaz cumowania – podkreśla Adam Jakubiak, szef Krajowej Izby Producentów Ryb.

Zgoda buduje... pomniki

Argumenty ludzi morza, podzielane przez burmistrza Ustki Jana Olecha, przekonały księdza prałata. – Nie chcę żadnych kłótni o pomnik. Za dużo już w naszym kraju awantur. Jeżeli taka jest wola mieszkańców Ustki, nie mam nic przeciwko, aby pomnik stanął w proponowanym miejscu – mówi proboszcz słupskiej parafii.

Duchowny dodaje, że najbardziej ucieszył go fakt, że morscy ratownicy zadeklarowali opiekę nad pomnikiem.

Zadolenia nie kryje również burmistrz Olech. – To mądra i ze wszelkich miar słuszna decyzja. Postawa księdza Jana jest dowodem na to, że kompromis między władzą samorządową, a przedstawicielami Kościoła jest możliwy z pożytkiem dla obu stron – podkreśla wódz kurortu.

Pomnik syrenki zostanie uroczystie odsłonięty 15 sierpnia – w dniu Święta Ustki i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Do tego czasu figura św. Nepomucena zostanie przeniesiona w okolice bazy ratowników. I tak naprawdę, niewiele się zmieni. Czeski święty będzie nadal pełnił swoją rolę: otoczy rybaków i marynarzy opieką, a nadmorski kurort uchroni przed powodzią. **Jacek Cegła**

Jubileusz 625-lecia miasta biskupiego Karlina

Rycerska awantura na urodziny



Rycerstwo zjechało się z całej Polski
PO LEWEJ: Burmistrz zobowiązał się do dbania o rozwój powierzonego mu miasta

przygotowaniu średniowiecznej strawy, zobaczyć pracę rogownika, wziąć udział w warsztatach jubilerskich lub w wytapianiu dziegciu.

Na chwilę zabawie zagroziła pogoda i ulewny deszcz, na szczęście w niedzielę słońce spojrzalo nieco przychylniej i udało się przeprowadzić turniej gmin, w którym w szranki stanęły Karlino i gmina partnerska Wolgast. Zaraz potem naprzeciwko siebie stanęli wojowie, odtwarzając XV-wieczną „awanturę sąsiedzka” i próby zdobycia miasteczka. W bitwie wzięło udział 50 wojowników i 4 konnych. Wojowie chcący zająć Karlino dopłynęli do brzegu repliką łodzi słowiańskiej.

Po nieudanej próbie zdobycia miasta korowód wojów poprowadził wszystkich na stadion, gdzie odbyło się odtworzenie nadania praw miejskich, a biskup kamieński odebrał od burmistrza Waldemara Miśki przyrzeczenie zobowiązujące go do dbania o rozwój miasta i dobrobyt jego mieszkańców. Na zakończenie inscenizacji nadania praw miejskich w powietrze poszybowało 625 balonów w kolorach herbu Karlina.

Nie zabrakło występów zespołów muzycznych oraz koncertu w karlińskim kościele, świętującego w tym roku 500-lecie, a także loterii fantowej, z której dochód zasiliło konto powodzia. Uroczystości zakończyły nocna zabawa taneczna i pokaz fajerwerków.

Karolina Pawłowska

Rycerze z całej Polski zjechali do Karlina, by hucznie uczcić urodziny miasta. 625 lat temu **osada nad Radwią i Parsętą otrzymała prawa miejskie** i status miasta biskupów kamieńskich, którzy na wyspie zbudowali swoją siedzibę.

Świętowanie rozpoczęto od Mszy św. odprawionej w intencji miasta i mieszkańców. Zaraz potem zakopana została kapsuła czasu, a w niej pamiątkowe drobiazgi i informacje o Karlinie.

Z okazji jubileuszu do miasteczka ściągnęło także rycerstwo i Słowianie Pomorscy, którzy na trzy dni odtworzyli życie średniowiecznej osady, pracę rzemieślników oraz sztuk walk rycerskich. Każdy mógł nauczyć się wykonywania podków czy wyplatania lin, pomóc w



Nie zabrakło także kilku konnych
PONIŻEJ: Przez 3 dni grupy rekonstrukcyjne odtwarzały życie słowiańskiej osady

